



POLICY PAPERS

Nr 1/2009

Warszawa, styczeń 2009

Tomasz OTŁOWSKI*

IZRAELSKA OPERACJA WOJSKOWA W STREFIE GAZY

Wraz z wkroczeniem izraelskich sił lądowych do Strefy Gazy, wieczorem 3 stycznia br., operacja „*Cast Lead*” weszła w kolejną fazę. Po trwających osiem dni bombardowaniach z powietrza oraz krótkim, acz bardzo intensywnym, ostrzale artyleryjskim (rozpoczętym na kilka godzin przed wkroczeniem oddziałów lądowych IDF), Izraelczycy rozpoczęli oczyszczanie obszaru Strefy w celu ostatecznej likwidacji infrastruktury militarnej i terrorystycznej *Hamasu*. Działania bojowe w niezwykle trudnym terenie, jakim jest gęsto zabudowana i zaludniona Gaza, potrwać z pewnością co najmniej kilka tygodni. Jest jednak mało prawdopodobne, aby operacja powiodła się w pełni i przyniosła spodziewane w Jerozolimie efekty.

Kampania militarna Izraela przeciwko *Hamasowi* jest naturalną konsekwencją ostatnich działań tej palestyńskiej organizacji, a szerzej również ogólnego rozwoju wydarzeń wokół tzw. kwestii palestyńskiej oraz stanu relacji między Izraelem a Autonomią Palestyńską (AP). Gdy 19 grudnia ub. roku *Hamas* ogłosił zerwanie swego jednostronnie zadeklarowanego

„zawieszenia broni”, było jasne, że Izrael nie przejdzie nad tym faktem do porządku dziennego. Tym bardziej, że od wielu tygodni „rozejm” i tak obowiązywał tylko na papierze: z dnia na dzień coraz więcej palestyńskich rakiet (nawet do 30 sztuk na dobę) spadało na izraelskie osady i miasta położone w pasie pogranicza ze Strefą Gazy. Przedstawiciele *Hamasu* otwarcie zapowiadali też od pewnego czasu wznowienie działań zbrojnych na pełną skalę przeciwko państwu żydowskiemu.

1. Cele *Hamasu*

Przerywając rozejm i jawnie prowokując Izrael, *Hamas* podjął niezwykle ryzykowną grę, której stawką jest nie tylko utrzymanie się tej organizacji przy władzy, ale wręcz jej dalsze istnienie jako liczącej się palestyńskiej siły politycznej i militarnej.

Hamas, wygrywając trzy lata temu wybory do parlamentu AP i obejmując zbrojnie władzę w Strefie Gazy, znalazł się w jakościowo nowej dla siebie sytuacji. Działając wcześniej jako organizacja paramilitarna o jasno sprecyzowanych celach i chętnie sięgająca do metod terrorystycznych, *Hamas* nie musiał troszczyć się o sferę polityczną i społeczno-ekonomiczną swej aktywności. Obejmując władzę, zmuszony został jednak jednocześnie do przejęcia pełni odpowiedzialności za wszystkie aspekty funkcjonowania infrastruktury i administracji Strefy oraz jej mieszkańców. Trzy lata rządów *Hamasu* dowiodły aż nadto dobrze, że odpowiedzialność ta wyraźnie go przerosła – położenie ekonomiczne i warunki życia Palestyńczyków w Gazie (i tak złe) uległy w tym okresie dalszemu dramatycznemu pogorszeniu, a cała Strefa znalazła się wręcz na krawędzi katastrofy humanitarnej. Nie dziwi więc, że poparcie społeczne dla *Hamasu* – dotychczas utrzymujące się na poziomie ok. 60 %, zaczęło w ostatnich miesiącach gwałtownie spadać. Palestyńczycy ze strefy dobrze widzieli, że ich pobratymcy z Zachodniego Brzegu Jordanu – rządzonego przez partię *Fatah* prezydenta Mahmuda Abbasa – żyją w znacznie lepszych warunkach, mając możliwość ubiegania się o pracę w Izraelu i korzystania z szerokiego strumienia pomocy zagranicznej.

Pozornie bezsensowna, decyzja *Hamasu* o rozpoczęciu na pełną skalę wojny z Izraelem była więc swoistą „ucieczką do przodu”, mającą odwrócić niepokojące z punktu widzenia ugrupowania trendy społeczno-polityczne w Strefie Gazy. Istotny w tym kontekście jest fakt, że na 2009 roku planowane są wybory w Autonomii Palestyńskiej. Kierownictwo *Hamasu* najwyraźniej postanowiło więc odzyskać jeszcze przed wyborami utracone poparcie polityczne i zmobilizować wokół siebie Palestyńczyków ze Strefy (i nie tylko) według schematu, który jest mu najlepiej znany – poprzez intensyfikację działań militarnych i

sprowokowanie Izraelczyków do otwartej konfrontacji zbrojnej. Działania *Hamasu* to więc klasyczna próba odwrócenia przez władze uwagi społeczeństwa od problemów wewnętrznych, poprzez sprowokowanie konfliktu i kryzysu zewnętrznego. *Hamas* próbuje grać na nastrojach Palestyńczyków (a szerzej, również muzułmańskiej opinii publicznej), pozując na jedyną palestyńską organizację polityczno-militarną, mającą odwagę i zdolność rzucenia wyzwania Izraelczykom i stawienia im czoła „w polu”. Niejako przy okazji *Hamas* ustawia też swego głównego politycznego rywala w Autonomii – ruch *Fatah* – w pozycji izraelskiego kolaboranta i zdrajcy interesów palestyńskich.

Hamas strategicznym narzędziem w rękach Iranu?

Analizując kontekst ostatnich działań *Hamasu* i przyświecające mu cele, nie sposób pominąć wątku irańskiego. *Hamas*, przez długie lata jedna z wielu palestyńskich organizacji ekstremistycznych aktywnie stosująca terrorystyczne metody walki w swych działaniach przeciwko Izraelowi, wybił się na pozycję lidera wśród nich głównie dzięki pomocy Islamskiej Republiki Iranu. Fakt ten jest ze wszech miar wart odnotowania, stanowił bowiem radykalny przełom w strategii działania i filozofii myślenia Iranu wobec jego otoczenia międzynarodowego. Przez dwie dekady od momentu wybuchu rewolucji islamskiej w 1979 roku, Teheran skupiał się w swych wysiłkach na rzecz „eksportu” idei rewolucyjnych wyłącznie na społecznościach szyickich, rozsianych po całym Bliskim Wschodzie. Stąd też m.in. krwawa, ośmioletnia wojna z Irakiem Saddama Husajna, czy też zaangażowanie Irańczyków w wojnę domową w Libanie. Otwarcie się radykalnego szyickiego Iranu na strategiczną współpracę z równie radykalnym, lecz sunnickim *Hamasem* (w sensie wyznaniowym plasującym się więc dokładnie na przeciwległym biegunie teologicznego spektrum wewnątrz Islamu) było całkowicie nową jakością, która diametralnie zmieniła geopolityczny układ sił na Bliskim Wschodzie.

To właśnie głównie dzięki finansowej i materialowej pomocy Iranu *Hamas* zdołał wygrać przed trzema laty wybory parlamentarne w Autonomii Palestyńskiej. Później, dzięki wyszkoleniu swych bojowników przez irańskich instruktorów i zakupionej przez Iran broni, *Hamas* był w stanie pokonać struktury siłowe *Fatah* w Strefie Gazy i przejąć nad nią niepodzielną kontrolę. Finansowa asysta Iranu trwa zresztą nadal: *Hamas* otrzymuje rocznie w gotówce dotacje liczone w milionach dolarów, a członkowie kierownictwa dostają regularnie z Teheranu sówite „wynagrodzenia”. W Strefie Gazy jawnie działają też instruktorzy z irańskiego Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (*Pasdaran*), a nawet członkowie

libańskiego *Hezbollahu* (według ostatnich danych jest ich tam obecnie ok. 150), dzielący się z bojownikami *Hamasu* swym doświadczeniem w walce partyzanckiej z Izraelczykami. Według źródeł izraelskich, jeszcze w 2005 roku Iran powołał specjalną międzyresortową strukturę, nadzorowaną przez *Pasdarana*, odpowiedzialną za zakup na czarnym rynku i przemyt do Gazy broni, sprzętu i amunicji (w tym raket typu *katiusza*: głównie BM-13 i BM-21 *Grad*).¹ Strategiczny sojusz i współpraca z Iranem uczyniły tym samym z *Hamasu* kolejną po *Hezbollahu* w Libanie ekspozyturę geopolitycznych interesów Islamskiej Republiki Iranu w regionie Lewantu.

W ostatnich miesiącach sytuacja strategiczna na Bliskim Wschodzie zaczęła jednak przybierać niekorzystny kształt dla Iranu. Największe zaniepokojenie Teheranu dotyczy zwłaszcza rozmów między Izraelem a Syrią (formalnie irańskim sojusznikiem) na temat uregulowania ich wzajemnych stosunków. Ewentualne zawarcie pokoju między tymi państwami oznaczałoby dla Iranu utratę ważnego sojusznika w regionie i zmniejszenie jego wpływów. Rozmowy między Tel Awiwem a Damaszkiem zostały jednak przerwane natychmiast po rozpoczęciu operacji wojskowej w Gazie. Daje to podstawy do przypuszczeń, że za decyzją *Hamasu* o rozpoczęciu wojny z Izraelem mógł w istocie stać Iran, dążący przy pomocy misternej prowokacji do storpedowania niekorzystnych dla siebie procesów w regionie i powrotu do sytuacji otwartego konfliktu izraelsko-palestyńskiego.

2. Cele Izraela

Również w Izraelu dynamika procesów społeczno-politycznych osiągnęła punkt, w którym odchodzący i wyjątkowo niepopularny rząd premiera Ehuda Olmerta nie miał w istocie żadnego wyboru i musiał podjąć decyzję o rozpoczęciu działań militarnych przeciwko *Hamasowi*.

Od momentu wycofania się wojsk izraelskich ze Strefy Gazy w 2005 roku, na pograniczne tereny Izraela spadło niemal 6,5 tys. rakiet i pocisków wystrzelonych przez Palestyńczyków. Pół miliona Izraelczyków mieszkających na pograniczu Strefy Gazy od

¹ Komórka ta uplasować miała swych przedstawicieli w Sudanie, skąd pochodzi większość broni i wyposażenia dla *Hamasu*, oraz w Kairze i Bejrucie. Mechanizm działania siatki przemytniczej jest prosty: na „bazarach” w Sudanie za irańskie pieniądze kupowane jest uzbrojenie i sprzęt według zamówień z Gazy, które następnie drogą morską transportowane jest na Półwysep Synaj, skąd trafia w pobliże granicy ze Strefą Gazy. Odbywa się to najpewniej dzięki sowitym łapówkom, wręczanym funkcjonariuszom egipskich struktur bezpieczeństwa na Synaju, a także dzięki pomocy miejscowych Beduinów, skonfliktowanych z rządem w Kairze. Za pomoc w procederze, Beduini otrzymywać mają od Irańczyków lekką broń, amunicję, a także produkowane przez *Hezbollah* narkotyki (które później z zyskiem rozprowadzane są w Egipcie). Znad granicy broń dla *Hamasu* trafia ostatecznie do Gazy dzięki rozbudowanej sieci podziemnych tuneli.

dłuższego czasu żyło w ciągłym zagrożeniu. Ostatni miesiąc był wyjątkowo dramatyczny – mieszkańcy izraelskich osad i miast w promieniu 20 km od granicy Strefy zmuszeni byli do przebywania niemal bez przerwy w bunkrach i schronach. Wobec zbliżających się przedterminowych wyborów do Knesetu, planowanych na 10 lutego, rząd nie mógł dłużej bagatelizować nastrojów tak dużego elektoratu i zwlekać z podjęciem decyzji o rozwiązaniu militarnym.

Nie bez znaczenia dla decyzji władz w Jerozolimie o podjęciu zdecydowanych działań wobec Hamasu była również zapewne chęć zmiany niekorzystnego dla Izraela obrazu państwa żydowskiego i jego możliwości militarnych, jaki wytworzył się w regionie po fiasku kampanii przeciwko Hezbollahowi w 2006 roku. Brak wyraźnego militarnego zwycięstwa Izraelczyków w tamtej wojnie został zinterpretowany przez muzułmanów w regionie i poza nim jako ewidentna klęska Żydów. W znaczący sposób osłabiło to geopolityczną pozycję Izraela, uznawanego dotychczas na całym Bliskim Wschodzie za niezwyciężone mocarstwo. Umocnieniu uległa natomiast w regionie pozycja i znaczenie Iranu oraz jego regionalnych strategicznych ośrodków oddziaływania, w tym Hamasu (paradoksem jest, że ta palestyńska organizacja radykalna cieszyła się ostatnio większym poparciem w Jordanii, Egipcie czy Iranie, niż w samej Strefie Gazy).

Przystępując do operacji wojskowej przeciwko *Hamasowi*, Izraelowi przyświecały dwa zasadnicze cele strategiczne:

- w aspekcie militarnym – zlikwidować (lub co najmniej w znaczącym stopniu ograniczyć) potencjał bojowy *Hamasu*, w tym zwłaszcza arsenał rakiet wykorzystywanych do ostrzału terytorium izraelskiego;
- w aspekcie politycznym – doprowadzić do spadku poparcia społecznego dla *Hamasu* w Strefie Gazy i pogłębienia rozłamu między tą organizacją a *Fatab M. Abbasa*.

Na płaszczyźnie operacyjnej, najistotniejszym krótkookresowym celem izraelskim jest jednakże likwidacja bezpośredniego zagrożenia dla ludności cywilnej żyjącej na pograniczu ze Strefą Gazy, stwarzanego przez palestyński ostrzał rakietowy. To właśnie jest zasadniczy operacyjny cel całej kampanii, a jego realizacja ma kluczowe znaczenie dla osiągnięcia celów strategicznych operacji.

3. Perspektywy

Zadanie ukrócenia palestyńskiego ostrzału raketowego wymusiło na Izraelu wprowadzenie do akcji sił lądowych. Ich celem jest zajęcie i oczyszczenie Strefy Gazy, zwłaszcza terenów położonych na jej północno-wschodnich krańcach, z których prowadzony jest ostrzał najdalszych celów w Izraelu (Beerszeba, Aszdod). Informacje na temat przebiegu lądowej fazy operacji w Gazie sugerują, że Izraelczycy odseparowali już te tereny od reszty Strefy. Ich oczyszczanie potrwać może jednak całe tygodnie i z pewnością pociągnie za sobą dużo ofiar po obu stronach.

Długość trwania operacji ma tymczasem bardzo istotne znaczenie – czas gra bowiem na niekorzyść Izraela. Przedłużanie operacji w Strefie wzmacnia presję ze strony opinii międzynarodowej – w większości nieprzychylniej Izraelowi – na rzecz przerwania działań bojowych i poszukiwania rozwiązań politycznych. Póki co Izraelczycy są jeszcze w stanie tę presję lekceważyć, ale upływ czasu, a zwłaszcza kolejne błędy izraelskich sił w Gazie (jak zbombardowanie szkoły w dniu 6 stycznia) podkopywać będą niewzruszoną pozycję władz w Jerozolimie. Także formalne objęcie za dwa tygodnie fotela prezydenckiego w Białym Domu przez Baracka Obamę wpłynąć może niekorzystnie na losy izraelskiej operacji w Strefie Gazy.

Należy więc wątpić, że Izraelowi uda się na czas zniszczyć lub nawet jedynie ograniczyć w znaczącym stopniu potencjał militarny *Hamasu* i jego pozycję polityczną. Nawet teraz, pomimo bezpośredniej obecności sił izraelskich na terenach Strefy, skąd odpalane są palestyńskie rakiety, tempo ostrzału raketowego obszaru Izraela nie słabnie. Poza tym, *Hamas* zbyt głęboko wrósł w strukturę społeczno-polityczną Strefy Gazy, w zbyt wielkim stopniu jest też dziś narzędziem w rękach czynników zewnętrznych (Iran, w mniejszym stopniu także Syria). Niezależnie od zadanych *Hamasowi* strat, z pewnością szybko odzyska on siły i na nowo podejmie antyizraelską aktywność. Tym bardziej, że *Fatah* przeżywa od pewnego czasu wewnętrzne problemy, a jego pozycja jako największego ugrupowania palestyńskiego, namaszczonego przez samego Jasera Arafta, wyraźnie słabnie. Partia ta nie byłaby dziś najpewniej w stanie wykorzystać ew. klęski *Hamasu* i odzyskać wpływy w Strefie Gazy.

Tak więc – ze strategicznego punktu widzenia – Izraelczycy nie mają w zasadzie innego wyjścia, jak ponownie objąć północno-wschodnie tereny Gazy jakąś formą bezpośredniej kontroli militarnej. Choć oficjalnie władze Izraela zapewniają, że wznowienie okupacji Strefy Gazy nie wchodzi w grę, to należy jednak zakładać, że siły izraelskie pozostaną w niej zapewne na dłużej (szczególnie w jej północno-wschodniej części). Tylko to będzie bowiem

gwarantować, że *Hamas* nie wznowi szybko ostrzału raketowego celów położonych w odległości 20 – 40 km od granicy Strefy Gazy (przy użyciu bardziej zaawansowanych – i jednocześnie potężniejszych – rakiet). Perspektywa taka jest jednak wyjątkowo pesymistyczna dla mieszkańców tych izraelskich osad i miejscowości (jak np. Sderot), które położone są w odległości mniejszej niż 20 km od Strefy. Ludzie ci – w większości żydowscy imigranci z Europy Wschodniej i Afryki – są więc faktycznie skazani na ciągle życie w strefie wojennej. Logika procesów geopolitycznych na Bliskim Wschodzie sugeruje też, że w niedalekiej zapewne przyszłości *Hamas* i jego sojusznicy wejdą w posiadanie rakiet o dłuższym zasięgu i zagrożą bezpośrednio centralnym terenom Izraela, z Tel Awiwem włącznie.

Niezależnie od tego, jaki będzie ostateczny wynik operacji w Strefie Gazy, także ogólna sytuacja w konflikcie izraelsko-palestyńskim nie ulegnie zmianie. Izraelska operacja w Strefie Gazy jest tylko i wyłącznie jedną z całego niekończącego się pasma kolejnych eskalacji konfliktu izraelsko-palestyńskiego, nie mających w istocie większego znaczenia geopolitycznego.

* * *

* **Tomasz OTŁOWSKI** – ekspert i analityk w zakresie stosunków międzynarodowych, polityki zagranicznej i bezpieczeństwa narodowego RP. Współpracownik Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego, publicysta. W latach 1997-2006 analityk, a następnie naczelnik Wydziału Analiz Strategicznych w Biurze Bezpieczeństwa Narodowego.

Seria „**POLICY PAPERS**” Fundacji *Amicus Europae* to krótkie, syntetyczne analizy dotyczące najbardziej aktualnych problemów bezpieczeństwa międzynarodowego oraz sytuacji politycznej w kluczowych regionach i aspektach stosunków międzynarodowych na świecie.

Tezy przedstawiane w serii „**POLICY PAPERS**” Fundacji *Amicus Europae* odzwierciedlają wyłącznie poglądy ich autorów.

Nadrzędną misją Fundacji *AMICUS EUROPAE* jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;

FUNDACJA *AMICUS EUROPAE*

Al. Przyjaciół 8/5, 00-565 Warszawa,
tel. +48 22 622 66 33, fax +48 22 629 48 16
www.kwasniewskialeksander.pl
e-mail: fundacja@fae.pl